

PAULINA PRUS

Wspomnienia, sny, myśli. (Nie)świadoma biografia C. G. Junga

Moje życie jest historią samourzeczywistniania się nieświadomości¹.

C. G. Jung

Jak powstawały *Wspomnienia, sny, myśli...*?

Latem 1956 roku – było to podczas sesji Eranosa w Asconie – wydawca Kurt Wolff po raz pierwszy wspomniiał swym zuryskim przyjaciołom, że chciałby opublikować w nowojorskiej oficynie wydawniczej Panthenon biografię Carla Gustawa Junga. Współpracownica Junga, doktor Jolande Jacobi, zaproponowała, żeby właśnie mnie powierzyć urząd biografą.

Tak swą opowieść o powstawaniu biografii szwajcarskiego psychoanalityka, Carla Gustawa Junga, rozpoczęła Aniela Jaffe².

Wspomnienia, sny, myśli (tytuł oryginału niem. *Erinnerungen Träume Gedanken*) powstały w efekcie przeszło trzyletniej pracy – wywiadów, rozmów i spotkań Junga z jego sekretarką. Z czasem przerodziły się one w osobliwą

¹ C. G. Jung, *Wspomnienia, sny, myśli*, Warszawa 1993, *Prolog*, s. 15. Dalej cytuję jako WSM.

² Aniela Jaffe (1903–1991), z pochodzenia Żydówka, jako młoda dziewczyna została sekretarką Carla Gustawa Junga. Znajomość przerodziła się w wieloletnią współpracę, z czasem Jaffe sama została psychoanalitykiem.

spowiedź, pełną retrospekcji rekonstrukcję kształtowania się osobowości wybitnego psychoanalityka. Jak podaje we wprowadzeniu do omawianej książki Aniela Jaffe, prace nad nią rozpoczęły się wiosną 1957 roku. Z inicjatywy wydawcy, Kurta Wolffa, przybrała ona postać swoistej „autobiografii”, w której „mówić” miał sam Jung. Jaffe wyznaje też, że początkowo praca z Jungiem układała się dość ciężko. Osiemdziesięciodwuletni już wówczas psychiatra przejawiał w stosunku do niej specyficzny dystans. Z czasem jednak ich spotkania nabrały szczególnego znaczenia i wspólnie pracując nad książką, wzajemnie się uzupełniali.

Jak pisze Jaffe:

Sposób powstawania tej książki wpłynął też pod pewnym względem na jej treść. Rozmowa czy spontaniczne opowiadania mają charakter improwizacji i to też odcisnęło swe piętno na „autobiografii”. Jej rozdziały to smugi światła, które ledwie wydobywają z mroku zewnętrzne życie Junga i jego dzieło, za to przekazują atmosferę jego świata duchowego oraz dają wgląd w przeżycia człowieka, dla którego dusza stanowiła rzeczywistość najbardziej autentyczną³.

Osobliwe stanowisko wobec dzieła zajęła najbliższa rodzina Junga, której zależało przede wszystkim na tym, aby prywatność psychiatry, jego życie „poza pracą naukową” pozostało ukryte przed wścibskimi ocenami opinii publicznej. Samej Jaffe zarzucono nierzetelność i przeinterpretowanie wielu wątków z życia Junga. On sam zażyczył sobie, aby autobiografia ukazała się dopiero po jego śmierci.

Książka, jako zamknięte dzieło, ukazała się drukiem w roku 1963, dwa lata po śmierci C. G. Junga. Poza sylwetką jej głównego bohatera równie istotna jest tu osoba redaktorki – Anieli Jaffe. Każde z nich przedstawia postać psychoanalityka w nieco innej perspektywie. Zestawione ze sobą, obydwie te narracje doskonale się uzupełniają, stanowiąc unikalną, bogatą i kompletną kompozycję, prezentującą Junga w całym bogactwie jego osobowości.

Kompozycja *Wspomnień...*

Jung z pewnością skrupulatnie przemyślał strukturę, w jakiej chciał przedstawić swe wspomnienia czytelnikom. Podobnie starannej selekcji poddał zdarzenia i treści, które mogły i które nie powinny zostać upublicznione. Książka stanowi zamkniętą kompozycję. Składa się na nią czternaście części,

³ WSM, s. 7.

spisanych, zredagowanych i dokładnie przemyślanych. Zostały one ułożone chronologicznie, od najwcześniejszych wspomnień z dzieciństwa aż po lata sędziwej starości. Co ciekawe, Jung napisał sam tylko pierwsze trzy rozdziały książki, części poświęcone podróżom do Ugandy i Kenii oraz rozdział ostatni, zatytułowany *Późne myśli*. Pozostałe są dziełem A. Jaffe. Książka ta jest w znacznej swej części retrospekcją – powstała jako efekt czegoś na kształt spowiedzi, wywiadu. Jest próbą podróży w głąb siebie, podróży z biegiem mijających lat życia. Emocjonalny ton, którego niejednokrotnie nie udało się w niej ukryć, pełne szczegółów, barwne opisy własnych przeżyć, fantazji, marzeń i pragnień, interpretacje własnych lęków i życiowych zawodów – to wszystko podane zostało czytelnikom z perspektywy refleksji 83-letniego człowieka, który przeżył już życie i mógł opowiedzieć swoją historię z pewnego dystansu. Wspomnienia te w znacznej mierze wydają się autokreacją, służącą do zaprezentowania z jednej strony – legendy samego Junga, a z drugiej – praktycznego zastosowania terminologii i metod psychologii analitycznej. Będąc psychoanalitykiem, mierząc się na co dzień z realiami życia psychicznego innych ludzi, przenikał je i wkraczał w ich świat wewnętrzny. Z kolei w książce Jung dokonuje czegoś na kształt autoanalizy – wielokrotnie przedstawia czytelnikowi np. swoje sny, czy fantazje. Zwierza się z często intymnych i kontrowersyjnych przeżyć, zagłębia w przeżycia z dzieciństwa. Rodzi się pytanie – na ile autentyczne i szczere jest to, co opisuje? Czy jako psychoanalityk, a zarazem „analizowany” w jednej osobie, był w stanie dokonać czegoś na kształt „fenomenologicznego *epoche*”, wziąć „siebie” w nawias i zupełnie obiektywnie – jak na analityka przystało – poddać badaniu własne życie, jakby było ono losem obcego mu człowieka? Czy na podstawie tekstu książki można uznać go za wiarygodnego świadka jego życia? Być może druga osoba, współtowarzysz jego podróży, jakim stała się Aniela Jaffe, była mu potrzebna właśnie do „zobiektywizowania” wyznań.

Należy również zwrócić uwagę na język *Wspomnień*. Rekonstruując własne przeżycia, Jung interpretuje je językiem swej własnej teorii – psychologii analitycznej. Opisuje zatem proces własnej *indywiduacji*⁴ – historię konfrontacji własnego *ego* z archetypami nieświadomości kolektywnej, zmagania z *Cieniem* indywidualnym, zauroczenie *Animą*, drogę ku *Jaźni* – pełni psy-

⁴ Indywiduacja – proces zróżnicowania psychicznego, którego celem jest rozwój indywidualnej osobowości. (Zob. D. Sharp, *Leksykon pojęć i idei C. G. Junga*, Wrocław 1998, s. 71). Jest to jedno z podstawowych pojęć psychologii analitycznej, wskazujące przede wszystkim na procesualny charakter psychiki ludzkiej.

chicznej. Sam zdaje się, w momencie retrospektywnego przedstawiania swej biografii, realizować archetyp *Starego Mędrca*.

Opisując i analizując swą biografię, Jung posługiwał się wyspecjalizowanymi pojęciami psychologii analitycznej. Tu pojawia się kolejna wątpliwość – choć zabieg ten wydaje się oczywisty, to jednak nastęcza wiele wątpliwości, gdy idzie o rzetelność owych analiz. Jedno z podstawowych założeń psychologii analitycznej mówi, że język nieświadomości jest językiem symboli i mitu, przejawiającym się właśnie w snach, fantazjach, marzeniach i wyobrażeniach człowieka. Jednak w procesie analizy, w relacji z pacjentem (gdzie mają one wymiar subiektywny) pojawia się terapeuta – analityk, który musi się posługiwać kategoriami obiektywnymi, doprowadzając do racjonalizacji faktów w paradygmacie już *stricte* naukowym. Powszechnie znanym mechanizmem, który pojawia się w procesie analizy jest tzw. *przeniesienie*⁵ – terapeuta i/ lub pacjent we wzajemnej interakcji przenosi swoje subiektywne przeżycia na drugą osobę. Między innymi dlatego nie przeprowadza się analizy osobom, z którymi pozostaje się w bliskich relacjach – rodzinie, przyjaciółom, partnerom. Czy analizując siebie, Jung mógł rzetelnie wniknąć w swą biografię, czy należy sądzić, że (zgodnie z własną teorią) dokonał projekcji swych osobistych odczuć na „analizowanego młodego Carla Gustawa Junga”, choćby nawet prawdą było to, że obserwował „go” z odległego dystansu jako przedmiot analizy? Czy nie jest to świadomy zabieg literacki, mający uwieść czytelnika? Czy Jung wraz z Anielą Jaffe nie próbował wykreować własnego mitu?

Trzy perspektywy odczytania *Wspomnień, snów, myśli*

Ze względu na polifoniczność narracji zastosowanej we *Wspomnieniach* Junga znajdujemy w nich co najmniej trzy różne poziomy struktury tekstu. Zasadniczy jest tu poziom faktograficzny, bez którego nie istniałaby biografia. Jung uzupełnił go o meta-poziom zawierający relacje wzięte wprost z życia psychicznego – są to opisy snów, marzeń, wizji, odczuć, emocji, a nawet zjawisk paranormalnych, co przekracza ramy standardowej biografii i nadaje książce wymiar metafizyczny. Kolejnym poziomem jest autoanaliza – jednak jej wartość należy, jak zaznaczyłam wyżej, traktować ostrożnie. W warstwie literackiej poziomy te są dość trudne do oddzielenia i zazwyczaj przenikają się, utrudniając odróżnienie faktów historycznych od interpretacji Junga.

⁵ Przeniesienie – szczególnie przypadek rzutowania (projekcji), termin opisujący nieświadomą emocjonalną więź, która łączy analizowanego z analitykiem. Przeniesienie może być albo pozytywne, albo negatywne; zob. D. Sharp, *Leksykon*, s. 138.

Tym samym pytanie o cel i przeznaczenie książki staje się jeszcze mocniej uzasadnione.

1) Fakty historyczne

Tworzywem stanowiącym jednocześnie kręgosłup kompozycyjny książki i oś, wokół której powstają jej kolejne fragmenty, jest biografia Carla Gustawa Junga – chronologicznie przedstawione poszczególne fakty z jego życia. Mogą one posłużyć za model biografii profesjonalnej. Z tej warstwy książki czytelnik dowiaduje się, że Jung, urodził się w miejscowości Kesswil, w Szwajcarii, latem 1875 roku, jako syn pastora – Paula Junga. Wydaje się jednak, że dużo większe znaczenie i wpływ na życie Junga miał jego dziadek, profesor nauk medycznych pracujący na Uniwersytecie Bazylejskim, Carl Gustaw Jung senior. To on zaszczerpił wnuczkowi pasję do medycyny i miłość do twórczości Goethego. Istniała nawet legenda, że był potomkiem poety „z nieprawego łoża”. Szkołę i studia medyczne C. G. Jung ukończył na Uniwersytecie Bazylejskim w 1900 roku, a następnie rozpoczął pracę w Klinice Psychiatrycznej Uniwersytetu Zuryskiego. W roku 1903 udał się na praktykę do szpitala Salpêtrière w Paryżu, gdzie poznał Pierre’a Janeta, wybitnego psychiatrę posługującego się hipnozą. W 1904 r. Jung opublikował autorską metodę badania procesów psychicznych, opartą na tzw. eksperymencie skojarzeniowym – przyniosła mu ona światową sławę. W 1905 r. poślubił Emmę Rauschenbach, również psychoanalytyczkę. Małżeństwo to pomimo burzliwych losów przetrwało aż do śmierci Emmy (1955) i wychowało razem pięcioro dzieci.

W roku 1907 Jung spotkał się z Zygmuntem Freudem, który mianował go swym „synem” i „następcą tronu”. Jednak relacja ta została zburzona w roku 1913, kiedy to Jung opublikował *Wandlungen und Symbole der Libido* – w pracy tej polemizował z Freudowską teorią *libido*. W międzyczasie, w roku 1909, udał się wraz z Freudem i Ferenczikiem do USA, gdzie odebrał tytuł doktora *honoris causa* Clark University. W tym samym roku poznał Eugena Bleulera, ordynatora kliniki w Burghölzli. Został jego asystentem. Po zerwaniu przyjaźni z Freudem Jung zrezygnował z pracy na uniwersytecie, poświęcając się własnym badaniom i praktyce prywatnej. Jego uwaga skupiła się na pojęciach *archetypu* i *nieświadomości kolektywnej* oraz *symbolu* rozumianego jako energia psychiczna. W celu skonfrontowania swych założeń z badaniami antropologicznymi udał się w podróż do Afryki Północnej (1921), Ameryki Północnej (1924–1925) i do Kenii. Podjął współpracę z Richardem Wilhelmem i Heinrichem Zimmerem, zaczął interesować się filozofią i religiami

Wschodu. W 1921 ukazało się jego najwybitniejsze dzieło – *Psychologische Typen*. Z czasem Jung zajął się psychologią religii i alchemią. Pracował także nad możliwościami wykorzystania praw fizyki kwantowej w psychologii. Umarł 06.06. 1961 roku w Küsnacht.

2) *Wspomnienia, sny, myśli* – autobiografia psychologiczna

Moje życie jest historią samourzeczywistniania się nieświadomości – myśl tę zawarł Jung we wstępie do *Wspomnień*. Sygnalizuje ona znaczenie owej drugiej warstwy książki, w znacznej części zawierającej materiał, który w paradygmacie analitycznym nazwać by można symbolicznymi przedstawieniami nieświadomości – sny, wizje, fantazje, marzenia, ale także twórcza aktywność, jaką jest m.in. praca naukowa.

Jednym z fundamentalnych założeń psychologii analitycznej jest twierdzenie, że język nieświadomości jest językiem symboli. Symbol to głos nieświadomości – toteż opowieść Junga o sobie samym pełna jest symboli. Przedstawia nam on swoje najwcześniejsze sny, następnie ucieczki w świat dziecięcej fantazji. Oto kilka z nich:

siedzę w naszej jadalni, po zachodniej stronie domu, na takim wysokim krzeselku dla dzieci i jem łyżką ciepłe mleko z kawałatkami chleba. Mleko ma bardzo przyjemny smak i charakterystyczny zapach. Właśnie wtedy po raz pierwszy świadomie odebrałem zapach. Był to moment gdy stałem się świadom – by tak rzec – uczucia⁶.

Ta warstwa narracyjna książki wymaga największej uwagi. Już w pierwszym rozdziale pojawiają się relacje dotyczące sposobu przeżywania przez Junga rzeczywistości. Swoją opowieść rozpoczyna od wspomnienia pierwszych świadomych doświadczeń. Pełne emocji są opisy relacji Junga z jego rodzicami, szczególnie z matką. Prawdopodobnie były one później inspiracją do stworzenia psychologicznego pojęcia; kompleksu matki, czy syndromu matki pochłaniającej⁷.

⁶ WSM, s. 19–20.

⁷ Kompleks matki – grupa zabarwionych uczuciowo idei związanych z doświadczeniem i obrazem matki. Kompleks matki jest potencjalnie aktywnym komponentem psychiki każdego człowieka, kształtowanym przede wszystkim przez doświadczenie osobistej matki, potem przez znaczący konflikt z innymi kobietami i przez założenia kolektywne. Zob. D. Sharp, *Leksykon*, s. 89.

Długa nieobecność matki uczyniła mnie niedostępnym. Od tamtego czasu stałem się nieufny, gdy tylko padło słowo miłość. Z kobiecością przez dłuższy czas łączyło się dla mnie uczucie naturalnej niedostępności. Słowo ojciec z kolei znaczyło dla mnie przystępność – bezsilność. Oto handicap, z którym wkraczałem w życie. Później te pierwsze odczucia zostały zrewidowane. Sądziłem, że mam przyjaciół, lecz zawiedli mnie. Byłem nieufny wobec kobiet, lecz z ich strony nie spotkało mnie rozczarowanie⁸.

To, co szczególnie widoczne w pierwszych trzech częściach książki, pisanych przez samego narratora, to niezwykle bogaty w symbole, emocjonalny język, ukazujący przeżycia małego Carla. Być może świat fantazji był ucieczką od problemów rodzinnych i osamotnienia, które odczuwał. Jednak wyobrażenia i dziecięce fantazje niejednokrotnie wskazują na lęki, które przeżywał, na pewien poziom dyskomfortu psychicznego wynikający zapewne z braku lub zachwiania poczucia bezpieczeństwa:

Pewnego upalnego letniego dnia jak zwykle siedziałem sam na drodze przed domem i bawiłem się w piasku. Droga mijała dom, pięła się na pobliskie wzgórze i ginęła w lesie, dlatego nie wychodząc z obejścia, widziało się niezwykle kawałek gościńca. Tam właśnie ujrzałem postać w długiej czarnej sukni, w kapeluszu z szerokim rondem, schodzącą z lasu drogą w dół. Odziana jakby w kobiece szaty, powoli podeszła bliżej i wtedy mogłem stwierdzić, że jest to mężczyzna w długim do stóp surducie lub czymś w tym rodzaju. Gdy go ujrzałem, obleciał mnie strach, który błyskawicznie przerodził się w uczucie śmiertelnego przerażenia, bo przeszła mnie straszliwa myśl: to jezuita! [...] Ten mężczyzna schodzący drogą w dół jest pewnie przebrany – myślałem. Dlatego nosi damskie suknie. Prawdopodobnie żywi jakieś złe zamiary. [...] W jakiś czas potem uświadomiłem sobie oczywiście, że tą czarną postacią był po prostu poczciwy ksiądz katolicki⁹.

Interpretując to zdarzenie, nie można zapominać, że ojciec Junga był pastorem kościoła protestanckiego.

Na szczególną uwagę zasługuje analiza prezentowanych w książce snów. Ponieważ są one szczególnie istotnym elementem analizy i terapii w paradygmacie Jungowskim, psychiatra poświęca im wiele uwagi. Można nawet odnieść wrażenie, że życie psychiczne Junga jest dla niego o wiele ważniejsze i dużo więcej mówi o nim samym niż fakty, prezentowane na poziomie czysto

⁸ WSM, s. 21 i dalej, np. s. 51.

⁹ Tamże, s. 24.

biograficznym. Jung wielokrotnie ucieka się do głębokiej analizy własnych przeżyć opartej o analizę materiału symbolicznego, dostarczanego mu przez nieświadomość. Obok życia postaci historycznej przedstawia nam zatem równoległe życie *psyche* – proces stawania się człowiekiem na poziomie psychiczności, budowania osobowości i dochodzenia do głosu nieświadomości. Oto jeden z najbardziej znanych i najczęściej komentowanych snów Junga:

Sniło mi się, że jestem na tej łące. Nagle odkryłem tam ciemną, prostokątną, obmurowaną dziurę w ziemi. Nigdy jej przedtem nie widziałem. Z ciekawości podszedłem bliżej i spojrzałem w dół. Zobaczyłem kamienne schody wiodące w głąb. Z niejakim wahaniem i nie bez lęku zacząłem schodzić. Przy końcu schodów znalazłem łukowo sklepione odrzwia, zasłonięte zieloną kurtyną. [...] Środkiem biegł czerwony chodnik – od wejścia aż do niskiej estrady, na której stał wspaniały, suto złożony tron. Nie jestem tego pewny, ale na tronie leżała bodajże czerwona poduszka. Tron był świetny – jak w bajce; prawdziwy tron królewski. Coś na nim stało. Coś ogromnego, co sięgało po sam sufit. Najpierw pomyślałem, że jest to wysoki pień. Miało to średnicę pięćdziesięciu – sześćdziesięciu centymetrów, wysokość czterech do pięciu metrów. Twór ten był jednak szczególnego rodzaju: ze skóry i z żywej tkanki, na górze zaś widniało coś w rodzaju stożkowej głowy bez twarzy i bez włosów; tylko na samym wierzchołku znajdowało się jedno jedyne oko, nieruchomo wpatrzone w górę. [...] Ten sen absorbował mnie całe lata. Dopiero znacznie później odkryłem, że ów osobliwy twór był to fallus, a jeszcze po dziesięcioleciach pojąłem, że był to fallus rytualny. W każdym razie fallus z tego snu wydaje się podziemnym bogiem, o którym lepiej nie wspominać. Takim pozostał dla mnie przez całą młodość i przypominał mi się zawsze wtedy, gdy ktoś ze zbytnią emfazą mówił o Jezusie Chrystusie¹⁰.

Jednocześnie Jung nie potrafi porzucić naukowych interpretacji i analiz wielu faktów ze swego życia, opisując je językiem ściśle naukowym, jak np. przy opisie dziecięcej nerwicy¹¹. Niezwykle wzruszające są cechujące się szczegółowymi spostrzeżeniami opisy natury, jakie prezentuje Jung ze swych podróży po Afryce. Ten rozdział również napisał sam. Wspomina w nim, że w Afryce wyczuwał obecność przodków, niemalże dotykał prawd natury, kontemplując jej piękno, harmonię i żywiołowość zarazem. Tak opisuje wspomnienia z Nairobi:

¹⁰ Tamże, s. 25–26.

¹¹ Tamże, s. 46.

Była to cisza wiecznego początku – cisza świata takiego, jakim był zawsze w stanie niebytu; niebytu, bo jeszcze niedawno nie było tu nikogo, kto zdałby sobie sprawę, że to jest „ten świat”. Oddaliłem się od moich towarzyszy, aż straciłem ich z oczu – dostatecznie daleko, bym mógł mieć uczucie, że jestem całkiem sam. Byłem oto pierwszym człowiekiem, który poznaje ten świat i w momencie poznania – poprzez swoją wiedzę o nim naprawdę go stwarza¹².

Geneza i zręby teorii naukowej Junga

Obok historii życia, którą Jung rozumie zarówno jako fakty historyczne, jak i rozwój swej osobowości, w książce prezentuje on równoległe dzieje powstawania i rozwoju stworzonej przez siebie psychologii analitycznej. Co więcej, *Wspomnienia* ukazują, w jaki sposób poszczególne etapy życia Junga, jego fascynacje, lektury, ludzie, których spotykał, wpływały na kształt jego teorii, wybór głównych pojęć i założeń. Już jako chłopiec Jung zainteresowany był zarówno naukami humanistycznymi, jak i przyrodniczymi. Dużo czytał, fascynował się filozofią: Heglem, Schopenhauerem i Nietzschem. Urzekły go antyczne kultury, mitologia. Z drugiej strony wiele czasu poświęcał na rozmowy o religii z ojcem – pastorem. Już jako dziecko zastanawiał się nad „fenomenem” Jezusa Chrystusa. Psychologicznemu wymiarowi przeżyć religijnych poświęcił później swoje najwybitniejsze dzieła: *Aion. Przyczynki do symboliki Jaźni*, *Psychologia a alchemia*, *Mysterium coniunctionis*. *Psychologia a religia*, *Próba psychologicznej interpretacji dogmatu o Trójcy św.*, *Odpowiedź Hiobowi*.

Jung opisuje swoje liczne fascynacje filozofią i żywe reakcje na filozoficzne:

myśli Pitagorasa, Heraklita, Empedoklesa i Platona, w Mistrzu Eckharcie poczułem tchnienie życia [...] Na scholastykę byłem obojętny, arystotelejski intelektualizm św. Tomasza wydał mi się bardziej pozbawiony życia niż pustynia¹³. Myślałem sobie: wszyscy oni chcieli za pomocą logicznych sztuczek coś wymusić [...] Chcieli mianowicie dowieść wiary, gdy tymczasem wiary można tylko doświadczyć¹⁴. Wielkim odkryciem był dla mnie Schopenhauer [...]. Oto wreszcie ktoś, kto miał odwagę przyznać się do poglądu, że posady świata w nienajlepszym są stanie. [...] że u początków pełnej cierpienia historii ludz-

¹² Tamże, s. 302.

¹³ Tamże, s. 88.

¹⁴ Tamże, s. 89.

kości i u podstaw okrucieństwa natury legł jakiś błąd, a mianowicie ślepotą tworzącej świat Woli¹⁵.

Jung interesował się wieloma dyscyplinami naukowymi, co znalazło odbicie w jego własnej teorii naukowej. Były one jednak także źródłem wątpliwości odnośnie do wyboru zawodu. Ostatecznie podjął studia medyczne w Bazylei, wkraczając na tę samą drogę zawodową, którą obrał jego dziadek, Carl Gustav Jung senior. Podczas studiów przyrodniczych nie przeminęły fascynacje Junga humanistyką: szczególnie pociągała go antropologia, nie porzucił też studiów filozoficznych, prowadzonych cały czas we własnym zakresie. Jego pozycję i oczekiwania środowiska wobec niego określało pochodzenie ze słynnej rodziny:

w Bazylei bowiem już raz na zawsze byłem opatrzony etykietką syna pastora Paula Junga i wnuka mego dziadka – profesora Carla Gustava Junga. Należałem zatem do warstwy społecznej pielęgnującej pewną kulturę duchową oraz do określonego społecznego set. Odczuwałem przeciw temu opory, ponieważ nie chciałem dać się tak skrępować i nie mogłem na to pozwolić¹⁶.

Ogromny wpływ na rozwój teorii Junga, szczególnie na weryfikację jego najwcześniejszych intuicji co do funkcjonowania psychiki ludzkiej, miała praktyka psychiatryczna: 10 grudnia 1900 roku objął posadę asystenta w Burghölzli. Konfrontacja teorii medycznych z obrazem konkretnych „przypadków” zaburzeń psychicznych doprowadziła go zaskakującego spostrzeżenia: *Koledzy po fachu sprawiali wrażenie przypadków równie interesujących, jak choroby*¹⁷. Nic zatem dziwnego, że dość wcześnie zaczął negować założenia i tendencje panujące w ówczesnej psychiatrii. Szczególnie istotną kwestią okazał się stosunek Junga do pacjentów, osób chorych psychicznie. Jego podejście, wyjątkowo empatyczne i ukierunkowane na rozumienie mechanizmów zaburzonej psychiki było czymś niespotykanym w ówczesnych realiach, gdyż psychiatrzy posługiwali się w leczeniu pacjentów metodami dużo bardziej drastycznymi niż popularna wówczas hipnoza. Szpitale psychiatryczne, a zwłaszcza Klinika Burghölzli, znane były ze szczególnie brutalnych praktyk, jak np. przetrzymywanie pacjentów w lodowatej wodzie, krępowanie skórzanymi pasami, niejednokrotnie dochodziło nawet do przemocy fizycznej

¹⁵ Tamże, s. 88–89.

¹⁶ Tamże, s. 140.

¹⁷ Tamże, s. 142.

i seksualnej. Nie istniała wówczas instancja „kodeksu etycznego psychiatrii”, a losy chorych nie miały większego znaczenia. Jung przełamał ten stan rzeczy, co podkreślał wielokrotnie w swych opisach pracy z chorymi:

Na plan pierwszy moich zainteresowań i badań wysunęła się paląca kwestia: co takiego dzieje się w osobach chorych psychicznie? [...] Wychodząc z dominującego wówczas stanowiska klinicznego, lekarze nie zajmowali się osobą chorą psychicznie jako człowiekiem, indywidualnością, lecz po prostu pacjentem nr X, do którego dołączona była długa lista diagnoz i objawów¹⁸.

Jung proponował wypracowanie nowych metod terapii, zupełnie innych od obowiązujących wówczas zaleceń. Kładł nacisk na indywidualne potrzeby pacjenta, na zrozumienie mechanizmów rządzących jego psychiką i wypracowania indywidualnej ścieżki leczenia.

Zdarza się w wielu przypadkach, że pacjent nosi w sobie pewną historię, której nikomu nie opowiada, której z reguły poza nim nikt nie zna. Dla mnie właściwa terapia rozpoczyna się dopiero po zbadaniu tej osobistej historii. [...] Lekarz musi stawiać pytania dotyczące całego człowieka, a nie ograniczać się do symptomu choroby¹⁹. Kiedy zostałem asystentem, ovladnęło mną uczucie, że nic nie rozumiem z tego, czym – jak się utrzymuje – jest psychiatria. Czułem się nad wyraz nieprzyjemnie stojąc u boku szefa, pośród kolegów, z taką pewnością poruszających się po znanym sobie terenie, podczas gdy ja beładnie błądziłem w ciemności. Głównego zadania psychiatrii upatrywałem w poznaniu tego, co dzieje się we wnętrzu pacjenta, a wtedy jeszcze nic o tym nie wiedziałem²⁰.

Jednym z pierwszych przypadków klinicznych, z jakimi zmierzył się Jung, była historia pewnej staruszki:

Raz, gdy późnym wieczorem przechodziłem przez oddział, ujrzałem tę kobietę jak zwykle wykonującą zagadkowe ruchy i ponownie zadałem sobie pytanie: czemu tak musi być? Poszedłem więc do najstarszej siostry przełożonej i spytałem ją, czy ta pacjentka zawsze taka była. „Tak – odpowiedziała – ale siostra, która pracowała tu przede mną powiedziała mi, że dawniej robiła buty”. [...] Gdy pacjentka niedługo potem zmarła, przybył jej starszy brat, by ją pochować. Dlaczego Pańska siostra zachorowała? – zapytałem go. Na co on, że

¹⁸ Tamże, s. 145.

¹⁹ Tamże, s. 148

²⁰ Tamże, s. 155.

kiedyś zakochała się w szewcu, który z niewiadomego powodu nie chciał się z nią ożenić – i wtedy to zbzikowała. Ruchy szewca szyjącego buty wskazywały na jej utożsamienie się z ukochanym – aż po grób. Wtedy to po raz pierwszy pojąłem psychiczne źródła tak zwanej dementia praecox²¹. Odtąd całą uwagę poświęciłem związkowi między znaczeniami dającymi się dostrzec w objawach psychotycznych²². I dodał: Zawsze mnie zdumiewa, jak długiego czasu trzeba było psychiatrii, by wreszcie zajęła się **treścią** psychozy²³.

Inny przykład obrazuje różnice w podejściu do pacjentów między Freudem a Jungiem:

Kiedy w roku 1909 odwiedził mnie w Zurychu Freud, pokazałem mu Babette [pacjentka chora na schizofrenię – przyp. P. P.]. Później powiedział mi: „Wie Pan co, Jung, to, co Pan odkrył u tej pacjentki, to są na pewno bardzo ciekawe sprawy, ale jak, u licha, mógł Pan wysiadywać całymi godzinami z tym fenomenalnie ohydny babskiem?” Musiałem spojrzeć na niego błędnym wzrokiem, gdyż podobna myśl nigdy nie przyszła mi do głowy. W pewnym sensie Babette była dla mnie miłym, starym kłopotem, ponieważ miała tak piękne urojenia i opowiadała tak interesujące rzeczy. A w końcu także w jej przypadku z chmury groteskowego nonsensu wychynęła ludzka postać²⁴.

Jung, w przeciwieństwie do Freuda, nie opierał się na redukcjonistycznym modelu psychiki, a już na pewno nie sprowadzał ludzkiej aktywności psychicznej jedynie do działania popędów czy sublimacji energii seksualnej. Jego zdaniem psychika ma charakter procesualny, a „każdy człowiek potrzebuje indywidualnego zrozumienia. Każdy pacjent wymaga innego języka”²⁵. Stąd twierdzenie:

Dusza jest znacznie bardziej skomplikowana i o wiele trudniej dostępna niż ciało. [...] Dlatego dusza nie jest problemem li tylko osobistym, lecz zagadnieniem o zasięgu światowym, psychiatria ma do czynienia z całym światem²⁶.

²¹ Termin Eugena Bleulera na określenie schizofrenii.

²² WSM, s. 156.

²³ Tamże, s. 159.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 162/163.

²⁶ Tamże, s. 163.

Psychiatria była według niego czymś na kształt „inżynierii ludzkiej duszy”. To założenie wpłynęło także na metody psychologii analitycznej, opartej przede wszystkim na rozumieniu, analizie słownej, interakcji z pacjentem, korzystającej np. z techniki aktywnej wyobraźni (wizualizacji), co miało podkreślić indywidualny, niepowtarzalny wymiar każdego życia psychicznego. Jung notował:

Spotkanie z ludźmi różnego rodzaju, o możliwie zróżnicowanym poziomie psychologicznym, było dla mnie czymś o nieporównanie większym znaczeniu aniżeli przypadkowa rozmowa ze słynną osobistością. Najpiękniejsze, najbardziej brzemienne w skutki rozmowy pozostają anonimowe²⁷.

Niezwykle ciekawym fragmentem biografii Junga jest historia jego znajomości z Zygmuntem Freudem. W czasie, kiedy został psychiatrą, środowisko akademickie traktowało Freuda jako *personę non grata*

dlatego każdemu, kto chciał zachować swoją naukową reputację, utrzymywanie stosunków z nim mogło tylko zaszkodzić²⁸. W następstwie tej publikacji [chodzi pracę Freuda pt. *Die Traumdeutung* – przyp. P. P.]²⁹ dwaj niemieccy profesorowie przysłali mi list z ostrzeżeniem: jeśli pozostanę stronnikiem Freuda i nadal będę angażował się w jego obronę, moja przyszłość akademicka będzie zagrożona. Odpowiedziałem: „Jeśli to, co twierdzi Freud, jest prawdą, obstaję przy niej. Gwiżdżę na karierę, skoro nakłada ograniczenia w badaniach i przemilczanie prawdy”³⁰.

Relacja z Freudem długo była dla Junga dużym obciążeniem. Freud, nie do końca serio traktowany przez środowisko akademickie, odnalazł z nim wspólne pole zainteresowań badawczych, a z czasem mianował go swoim symbolicznym synem i „następcą tronu”. Jung jednak, pomimo dużego szacunku wobec swego mentora, postanowił pójść ścieżką własnych intuicji, czym zburzył nie tylko Freudowską koncepcję libido, ale też trwającą kilka lat przyjaźń.

²⁷ Tamże, s. 177.

²⁸ Tamże, s. 181.

²⁹ W polskim tłumaczeniu: *Objaśnianie Marzeń Sennych*. Dzieło napisane zostało przez Freuda w 1900 r. Jung określił je później jako „kładące podwaliny nowej epoki” (WSM, s. 180).

³⁰ WSM, s. 181–182.

Teraz widziałem to jasno. Sam Freud miał nerwicę, i to całkiem łatwą do zdiagnozowania, z bardzo przykrymi objawami, które odkryłem podczas naszej podróży do Ameryki. [...] Wiedziałem, że ani Freud, ani jego uczniowie nie potrafili pojąć, jak wielkie znaczenie dla teorii praktyki psychoanalitycznej ma fakt, że nawet sam mistrz nie uporał się z własną nerwicą³¹. Kiedy podczas pracy nad książką „Wandlungen und Symbole der Libido” dotarłem na koniec do rozdziału poświęconego ofierze, mogłem przewidzieć, że będzie mnie to kosztowało przyjaźń z Freudem. Miało tam bowiem dojść do głosu moje własne rozumienie kazirodztwa, zdecydowane przekształcenie pojęcia libido oraz inne myśli różniące mnie od Freuda³². Po moim zerwaniu z Freudem odeszli ode mnie wszyscy przyjaciele i znajomi. Moją książkę uznano za tandetę. Ja sam uchodziłem za mistyka, co załatwiło sprawę. [...] Głęboko to przemyślałem. Wiedziałem, że chodzi o to, co najważniejsze, i że muszę opowiedzieć się po stronie własnych przekonań³³.

Na szczególną uwagę zasługuje historia publikacji korespondencji Junga z Freudem. Wyrażając wolę opublikowania całego zbioru swych pism i listów, Junga uczynił wyjątek dla korespondencji z Freudem. W porozumieniu z Archiwum Freuda uzgodnił, że zostanie ona opublikowana dopiero po upływie dwudziestu (początkowo – trzydziestu) lat, uzasadniając swą decyzję korzystnym wpływem historii na odbiór prezentowanych w listach treści. Wydarzenia przybrały jednak nieco inny bieg za sprawą synów obydwu uczonych. Ernst Freud i Franz Jung spotkali się bowiem w Londynie i postanowili, że korespondencja ich wybitnych ojców ukaże się przed wskazanym terminem. Opublikowane we *Wspomnieniach* fragmenty listów są więc jedynie szcątkowym fragmentem całej zachowanej korespondencji Junga i Freuda³⁴.

Znajomość z Freudem miała duży wpływ na kształt teorii Junga, należy jednak ostrożnie wysuwać tezę, jakoby Jung miał być uczniem i kontynuatorem jego myśli. Psychoanaliza była bowiem dla Junga jedynie wyzwaniem i inspiracją, a w rzeczywistości polemizował on z wieloma założeniami teorii Freuda. Wydaje mi się, że bardziej zasadne byłoby wskazywanie raczej na podobne źródła teorii obydwu twórców. Były nimi głównie dokonania fran-

³¹ Tamże, s. 201.

³² Tamże. Jung traktował kazirodztwo nie tylko jako obiektywny fakt, lecz również jako symbol, podkreślając jego znaczenie w religiach i mitach kosmogonicznych. Podobnie dzieje się z pojęciem *libido*, które u Freuda odnosi się tylko do energii seksualnej, a dla Junga było określeniem energii życiowej.

³³ Tamże, s. 202.

³⁴ C. G. Jung, *O istocie psychiczności. Listy 1906–1961*, Warszawa 1996, s. 274.

cuskich psychiatrów (P. Janeta, J. M. Charcota), ich badania nad zjawiskiem hysterii i leczenie za pomocą hipnozy. Obydwaj inspirowali się także mitologią i religią. Na podobny kształt obydwu teorii z pewnością wpływ miała atmosfera świata nauki końca XIX wieku i wyłanianie się nauk szczegółowych – psychologii (Wundt), socjologii (Comte), jak również atmosfera społeczna – patriarchalny wzorec rodziny, tabu seksualne i cielesne, purytańska religia, rodzący się w Niemczech narodowy socjalizm.

Mimo wieloletniej pracy klinicznej nie przemijała Jungowska pasja do humanistyki. Po wieloletnich doświadczeniach, jakie wyniósł z praktyki psychiatrycznej i ze studiów medycznych, Jung wyruszył w dalekie podróże w poszukiwaniu archetypowych treści kultury, fascynował się nieznanymi lądami, badaniami antropologicznymi, symbolami religijnymi, wracał do filozofii. Te różne doświadczenia i przeciwstawne, wydawałoby się, metodologicznie paradygmaty, z czasem stają się komponentami psychologii analitycznej i znajdują zastosowanie zarówno w terapii psychologicznej, jak i interpretacji symboli i mitów kultury. Psychologia analityczna okazała się teorią sięgającą swymi korzeniami zarówno do psychiatrii, a więc wiedzy z zakresu nauk przyrodniczych, jak i do nauk humanistycznych, jak choćby filozofii (zwłaszcza do idealizmu i filozofii romantycznej) czy do antropologii kultury.

Koncepcja rozwoju psychicznego w paradygmacie Jungowskim sięga więc zarówno do wiedzy z zakresu nauk medycznych – widać to w modelu psychiki ludzkiej, teorii typów i funkcji psychicznych, teorii *libido*, w opisach i analizie nerwic, jak i do wiedzy z zakresu humanistyki: z psychologii ludów pierwotnych zaczerpnął Jung wątki do pojęcia nieświadomości kolektywnej i archetypów, z niemieckiego idealizmu zaś *aprioryczny* (wyprzedzający doświadczenie) charakter archetypów. *Libido* ma wartość kreacjonistyczną, jest energią twórczą, a nie tylko seksualną, jak to przedstawiał w redukcjonistycznym modelu Freud.

„Zapomniane” historie...

Wspomnienia, sny, myśli to piękna opowieść o życiu wybitnego człowieka – i taką funkcję przypuszczalnie miała spełniać ta książka. Nie ulega przy tym wątpliwości, że zgrabnie wykrojono z niej „mniej przyzwoite” fakty z życia Junga. Jednym z całkowicie pominiętych w książce wątków są jego liczne romanse. Jung pozostawał w intymnych relacjach z większością swoich pacjentek, które często później stawały się jego współpracownicami. Do najgłośniejszego romansu doszło pomiędzy nim a Toni Wolff, przy czym żona

Junga, Emma, znała Toni osobiście i wiedziała o ich gorącym uczuciu. Jung przyjmował nawet Toni w domu, w swoim gabinecie i potrafił w trakcie jej wizyty wyjść na obiad z rodziną, zostawiając kochankę w samotności.

Jedną z najbardziej enigmatycznych historii z życia Junga jest jego relacja z Sabiną Spilrein, jak ją określał, „inteligentną Rosjanką”. Była ona najpierw jego pacjentką, następnie współpracowniczką. Pod wpływem Junga zaczęła studiować psychiatrię, jako pierwsza zainteresowała się psychologią dziecka. Niestety, z czasem Spilrein zaczęła naciskać na Junga, aby ten porzucił żonę. Jung wyparł się romansu z nią i wraz z Freudem, z którym wówczas się przyjaźnił, doprowadził do skompromitowania dziewczyny w środowisku. Kontrowersje wzbudza fakt, że zarówno Jung, jak i Freud mogą jej zawdzięczać rozwój swych teorii naukowych: Jung rozwinął dzięki niej teorię *Animy* i *Cienia*, a Freud – badania nad popędami. Zastanawiające jest też, czy córka Freuda, Anna, uważana dziś za pionierkę psychologii dziecka, nie czerpała z wcześniejszych, nigdy nie publikowanych prac Sabiny Spilrein. Motyw ten jest jednak często pomijany nie tylko w autobiografiach obydwu naukowców, ale też w innych publikacjach³⁵.

„Auto”-biografia Junga. Mit, fakty czy zgrabny PR?

Po dziś dzień, aż do tej chwili, gdy oto w osiemdziesiątym trzecim roku życia piszę te wspomnienia, nie całkiem jest dla mnie jasne, jaki związek łączy najwcześniejsze przeżycia, które zapamiętałem: są one niczym pojedyncze pędy jednego podziemnego, scalającego się kłącza. Są jak stacje nieświadomego procesu rozwoju³⁶. Na całą moją młodość można spojrzeć jak na okres, który upłynął pod znakiem tajemnicy. Popadłem przez to w samotność nie do wytrzymania i dzisiaj poczytuję to sobie za wielkie dokonanie to, że jednak zdołałem oprzeć się pokusie zdradzenia komuś tego, co przeżyłem³⁷.

Czymże więc jest autobiograficzna książka *Wspomnienia, sny, myśli...* Czy tylko zręcznie ułożoną, spisaną językiem metafor literacką historią, afirmująca życie i twórczość jej bohatera? Czy przekazuje nam prawdę o szwajcarskim analityku? Czy Jung obnażył w niej prawdę o sobie, czy wręcz przeciwnie –

³⁵ Jednym z ciekawszych tekstów poświęconych Sabinie Spielrein jest artykuł Klary Naszkowskiej: Sabina. Między Freudem a Jungiem, zob. http://www.wysokieobcasy.pl/wysokieobcasy/1,96856,6078678,Sabina__Miedzy_Freudem_a_Jungiem.html, (19.02.2011).

³⁶ WSM, s. 42.

³⁷ Tamże, s. 57.

posłużyła mu ona jako kotara zasłaniająca życiowe grzechy i słabości? Być może Jung, wybitny uczonek, ale przede wszystkim mistyk i wizjoner, kontrolujący badacz nie tylko ludzkiej duszy, ale dusz całych narodów, kultur, cywilizacji pragnął pozostawić po sobie legendę, spisana językiem wspomnień, snów i mitów, językiem symboli, którymi amplifikował najskrytsze zaułki ludzkiej psyche... W jakim stopniu na jej kształt wpłynęła współpracownica i redaktorka, Aniela Jaffe? Być może i ona nie potrafiła oprzeć się urokowi autora *Psychologische Typen*.

Jak pisał Jung w liście do swego przyjaciela, w czasie pracy nad książką:

wszystkie wspomnienia, które pozostały dla mnie żywe, dotyczą przeżyć emocjonalnych, wprawiających umysł w niepokój i rozbudzających namiętność, co bardzo jest niekorzystne, gdy trzeba się zdobyć na obiektywne przedstawienie³⁸.

W tym samym liście wyczytać można następujące słowa, które być może są odpowiedzią na stawiane wyżej pytania:

... to właśnie są rzeczy, które tworzą zrozumiałą biografię: osoby, które się spotkało, podróże, przygody, wszelkiego rodzaju trudności, powikłania, ciosy zsyłane przez los i cała mnogość faktu tego rodzaju. Ale właśnie to wszystko, z niewieloma tylko wyjątkami, przekształciło się dla mnie w schematy, które – choć mogę je sobie do pewnego stopnia przypomnieć – nie potrafią już uskrzydlić mej fantazji³⁹.

Jung dodaje jeszcze:

Nie mogę też opowiadać o związkach, które coś dla mnie znaczyły i które wracają do mnie jako wspomnienie odległych czasów, były one bowiem nie tylko moim najbardziej wewnętrznym przeżyciem – należały też do innych. Nie moją jest rzeczą otwieranie przed oczyma świata tych na zawsze zamkniętych drzwi⁴⁰.

Aniela Jaffe uzupełnia tę wypowiedź następująco:

Jungowska księga wspomnień bardzo ściśle spleciona jest z jego ideami naukowymi. Z pewnością jednak nie istnieje lepsze wprowadzenie w duchowy świat

³⁸ Tamże, s. 8.

³⁹ Tamże, s. 9.

⁴⁰ Tamże, s. 10.

badacza niż opowieść o tym, w jaki sposób doszedł do swoich idei oraz jakie to subiektywne przeżycia doprowadziły go do jego odkryć⁴¹.

Przytoczone powyżej fragmenty rzucają cień wątpliwości na profesjonalny i obiektywny charakter *Wspomnień* jako biografii. Skonstruowanie autobiografii, a więc zobiektywizowanie własnego życia, zamknięcie go w formę literacką, a nawet jego naukowa analiza nigdy nie pozostaną jednoznaczne. Za każdym razem będzie to opowieść i to opowieść polifoniczna, złożona z podszytych emocjami wspomnień, marzeń i refleksji. Wzajemne przenikanie się dwóch poziomów biografii: historycznego – obiektywnego i auto-refleksyjnego – subiektywnego jest zatem nieuniknione, bo ani w życiu jednostkowym, ani nawet w teorii Junga nie da się ich kategorycznie rozdzielić. Cały problem wyznaczenia tych dwóch poziomów dotyczy tylko ich zapisu, rejestru (a ten ograniczony jest zawsze przez język, którym mówimy, czas historyczny, w którym żyjemy czy przestrzeń, w której się poruszamy). Człowiek natomiast żyć musi jednocześnie w konkretnym momencie dziejowym, ograniczony przez normy kulturowe, czas, przestrzeń i język, posiadając zarazem subiektywną psychikę, a więc prowadząc tylko sobie znane „życie wewnętrzne”.

Jak zatem czytać książki autobiograficzne? Na ile są one rzetelnymi źródłami, informującymi o życiu i twórczej aktywności wybitnych jednostek, a na ile precyzyjnie skonstruowaną autokreacją ich autorów? W wielu przypadkach są, być może, najwybitniejszymi dziełami swych autorów. Ile prawdy jest w biografiami w ogóle? Czy życie da się precyzyjnie opisać, ująć w schemat bądź strukturę, czy też poddać obiektywnej analizie? Bo jeśli, jak napisał Jung, *człowiek jest zdarzeniem*, to czym jest życie? A czym biografie?

⁴¹ Tamże, s. 13.

Abstract

Memoirs, dreams, thoughts. (Un)conscious Biography of C. G. Jung

Keywords: Autobiography, philosophy of psychiatry, german philosophy, unconsciousness, analytical psychology, psychoanalysis, analysis of dreams, mysticism

Memories, dreams, thoughts is an autobiographical book by Carl Gustav Jung in which the author deliberates on his life not only as a famous psychotherapist, but also as a protestant, psychiatrist, traveler, philosopher and mystic. Jung shows the paths that lead him to creating his own analytical branch of depth psychology and to revolutionizing the approach to the mechanisms of working with patients of mental hospitals.

Although the book could be read as an autobiography only, we can also find a part of the history of psychiatry, journeys diaries, analyses of dreams and even some philosophical and mystical reflections.